Nr. 49. We Lwowie — Sobota 18 Lutego 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, ramy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 ct. od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Tęgich ludzi!

Lwów d. 17 lutego.

Przedwyborcza agitacya z powodu zbliżającego się terminu wyborów nowej Rady miejskiej we Lwowie ożywia się z dniem każdym. Coraz nowe grupy wyborców łączą się w odrębne koła agitacyjne, ze swojego punktu widzenia roztrząsają programy działania przyszłej Rady miejskiej i według tego układają po cichu listy kandydatów. Gdyby tak teraz ktoś chciał im figla zrobić i ogłosić wszystkie przygotowywane w tajemnicy wykazy obywateli, przez ich przyjaciół do godności ojców miasta desygnowanych, okazałoby się, że aby dogodzić owym wszystkim komitetom przedwyborczym, nowa Rada powinna liczyć nie stu członków, jak oznacza ustawa, ale może z 1000 albo i więcej!

Takie żywe, intenzywne zainteresowanie się szerokich kół ludności wyborami przyszłej reprezentacyi miejskiej jest objawem zdrowym. Świadczy on o ponownem rozbudzeniu się pewnej ruchliwości w życiu publicznem naszego miasta — gdy ono przez jakiś czas zaczęło niby przygasać, pozostawiając pole czysto koteryjnym zapasom paru patentowanych klik, a raczej ich macherom nielicznym, którzy przywłaszczali sobie już niemal dyktatorską władzę w mieście.

Wprawdzie ci starzy gracze i teraz nie śpią. Czynią oni niezawodnie swoje przygotowania do wyborów, ażeby niemi pokierować według swojej myśli. Nowi, niedoświadczeni harcownicy, którzy teraz swobodnie bujają po arenie walki przedwyborczej, lubujące się malowniczą wielobarwnością swoich programów i sztandarów, będą mieli ciężką godzinę, gdy wystrzeli ze swoich dobrze zamaskowanych bateryj owa stara gwardya magistracka, przyzwyczajona lekko traktować bezładne kupy „inteligentników", buntujących się przeciwko ich władzy od czasu do czasu — na krótko, przed wyborami...

Potentaci magistraccy dobrze świadomi są tego, ile dla nich warta jest ich wszechwładza „na ratuszu" — to też chcą i umieją jej strzedz. Z podziwu godnym sprytem obwarowują ją kompromisami i podatniejszymi i lękliwszymi elementami z innych stronnictw i gdy w ten sposób uczynią pewną ilość oficerów w przeciwnych sobie zastępach nieszkodliwymi, w chwili rozstrzygającego ataku idą już w bój pewni zwycięstwa!

Dorównuje jej, a może jeszcze przewyższa klikę magistracką w zręczności w agitacyi drugi czynnik potężny w naszem mieście — żydzi. Działają oni zawsze jak wiadomo, solidarnie.

I ta właśnie okoliczność sprawia, iż jak kawalerowie o posażną pannę, ubiegają się o względy kahału przy wyborach lwowskich liczne stronnictwa, które pragną bić swoich przeciwników — żydami. Żydzi znów nikomu nie odmawiają uprzejmego poparcia, wszędzie tylko zastrzegając jak najwyższą ilość miejsc dla swoich kandydatów. Reprezentanci ich wchodzą tym sposobem w skład rozmaitych komitetów partyjnych. W okresie walki przedwyborczej maszerują oni wprawdzie podzieleni, lecz w stanowczej chwili, według zasady Moltkego, b i j ą r a z e m — biją „głupich gojów", którzy licytują się pomiędzy sobą o to, który z nich więcej ofiaruje miejsc w Radzie miejskiej kahalnym kandydatom.

Manewry partyi t. z. „magistrackiej" działającej pod rozmaitemi nazwami, przygodnie według chwilowych okoliczności dobieranemi i kupowanie głosów żydowskich przez macherów rozmaitych komitetów za cenę odstępowanych kahałowi mandatów — oto dwie ujemne właściwości odbywających się we Lwowie wyborów gminnych. Są te intrygi w grze i teraz — jak nie może być inaczej. Jednakowoż pocieszającym jest fakt, że przy teraźniejszych wyborach — wbrew dawnemu zwyczajowi lwowskiemu, osią akcyi wyborczej nie są już tylko pewne nazwiska osób, około których, i d l a k t ó r y c h miałaby być prowadzoną walka, ale interesa poszczególnych warstw ludności, i zastosowane do nich programy. Oby tylko dyplomacya macherów rozmaitych komitetów specyalnych nie zepsuła tej zdrowej walki interesów, i nie sprowadziła na manowce konszachtów, nie mających nic wspólnego z programami zasadniczemi!

Sprawiedliwość przyznać każe, iż ustępująca Rada miejska spełniała zadanie swoje należycie i z pożytkiem dla miasta. Świadczy o tem wymownie ogłoszone świeżo sprawozdanie p. prezydenta miasta z czynności magistratu za ubiegłe trzechlecie 1896—8.

Cały szereg ważnych i trudnych spraw, jakie wypadło radzie miejskiej w tym okresie rozwiązać, są już albo stanowczo załatwione, albo rozwiązanie ich jest tak dalece przygotowanem, iż dla nowej Rady jest już oszczędzona znaczna część trudu i odpowiedzialności. Szczęśliwe sfinansowanie pożyczki dziesięciomilionowej na konwersyę dawnych długów uciążliwszych i na różne roboty, mające na celu podniesienie miasta, nabycie na własność gminy twamwaju elektrycznego, zapewnienie budowy wodociągów miejskich, przygotowanie budowy racyonalnie urządzonej rzeźni i targowicy na bydło grube, budowa szkoły kadetów po przeprowadzeniu długich i niezmiernie mozolnych układów z władzami wojskowemi, budowa nowego teatru miejskiego, gmachu dla muzeum przemysłowego miejskiego, zakładu dla nieuleczalnych, przytuliska dla kobiet, objęcie gazowni od Prusaków na własność gminy przy równoczesnem obniżeniu ceny gazu dla prywatnych konsumentów o 25 prc., znakomite rozszerzenie plantacyj, kanałów, bruków i chodników, pomnożenie studzien, latarń, cały szereg postępowych ulepszeń technicznych i administracyjnych w zarządzie miasta — oto zwięźle przedstawiony wynik najważniejszych wypadków z działalności reprezentacyi gminnej w kończącem się trzechleciu.

W artykule poświęconym sprawom miejskim przed kilku dniami, wskazaliśmy na zadania, które teraźniejsza Rada pozostawić musi w spuściźnie swojej następczyni, jak np. wykończenie budowy teatru, budowa rzeźni, wodociągów, rozszerzenie sieci kolei elektrycznej itd. — co wszystko wykonanem być m u s i.

Nadto przybędą nowe projekta, nowe obowiązki, trudne i doniosłe, o wiele przewyższające rozmiarami i finansową doniosłością skromną i lękliwą działalność dawniejszych Rad. Żyjemy bowiem teraz w innych czasach: w czasach szybkiego postępu, wielkich zamiarów i dalekich celów. Odważniej obraca się dziś milionami, niż dawniej tysiącami — i ten tylko wygrywa, kto roztropnie i przezornie, a l e ś m i a ł o i m a s i ę w y k o n a n i a w i e l k i c h z a d a ń!

Skoro więc znajdujemy się teraz w okresie walki agitacyjnej o skład przyszłej Rady miejskiej — każde stronnictwo, każdy obywatel niechaj walczą uczciwie i z zapałem o swój program, a l e w y n i k i e m t e j w a l k i n i e c h a j b ę d z i e w p r o w a d z e n i e w s k ł a d R a d y j a k n a j w i ę k s z e j i l o ś c i t ę g i c h l u d z i — l u d z i z c h a r a k t e r e m i z t a l e n t e m, r o z u m n y c h i p r z e d s i ę b i o r c z y c h! Niechaj to będzie ambicyą i celem walki każdego z walczących stronnictw, ażeby ich listy kandydackie obejmowały jaknajmniej figurantów, jaknajmniej miernot, nadętych samolubną ambicyą, a możliwie jaknajwięcej ludzi doświadczonych w życiu publicznem, wypróbowanego charakteru, usposobienia niezawisłego i zdolnych.

Jeżeli to stanie się hasłem w walce przedwyborczej stronnictw rozmaitych, wówczas będziemy mogli być dumni na nasze wybory: przyniosą one bowiem naszemu miastu i zaszczyt i pożytek!...

Przyszła Polska
jako droga do pokoju Europy.

Otrzymaliśmy z Paryża, wydaną w Berlinie broszurę pod powyższym tytułem, przemawiającą za odbudowaniem Polski, jako jedynym środkiem ustalenia pokoju w Europie. Polska ta odbudować się ma za zgodą Rosyi i na podstawie wyrzeczenia się ze strony polskiej Rusi i Litwy, a mianowicie Rusi, która z powodów religijnych i wyznaniowych ciąży i ciążyć musi do prawosławnej Rosyi tak dalece, że nigdy, zdaniem autora, porozumienie Rusi, czy to prawosławnej czy unickiej, z Polską nie będzie możebnem.

„Granice nowej Polski — powiada bezimienny autor — byłyby następujące: Zaczęłaby się od Przerowa północnego, wzdłuż rzeki Piany do Dymina, potem Pianą do jeziora, stamtąd po pod Trentów stary i Szczecin do Odry, potem Odrą, następnie przecięłaby Odrę przy zetknięciu się z granicą Brandenburgii — niegdyś Braniborza; stamtąd po pod Starogród, Pyricę do Krzemienia nad Drawą, wpadającą do Noteci, Notecią do Warty, Wartą do wpadnięcia jej do Odry, Odrą do Żegania, stamtąd prostą linią przez Rorbork do Szymberku i gór Krekonoskich. Potem do Bystrzycy, następnie przez Morawską Ostrawę, szląską granicą po pod Mistek do Beskidu, potem teraźniejszemi granicami Galicyi od Węgier — górami Karpackiemi do źródeł Oporu, wpadającego do Stryja, Stryjem do Dniestru, wodną linią do Buska i Brodów, stamtąd teraźniejszą linią graniczną od Rosyi aż do Kowna i Niemnem do Bałtyku. W ten sposób nowa Polska posiadałaby linię morską od północnej Przerowy aż do ujścia Niemna i miałaby zatem możność zbytu swoich produktów we własnych portach, a dowóz do nich odbywałby się Wisłą i Sanem. W takim stanie, jak są dzisiaj trzy podziały, żaden nie posiada własnych centrów handlowych i dróg dowozowych wodnych. Przez Wisłę Prusacy zagrodzili drogę do morza Bałtyckiego, a w Galicyi San, Wisła i Dniestr przecinają granice Rosyi."

Dla Polski tej liczy autor 23 milionów mieszkańców i nazywa ją państwem „małem, nie mogącem szkodzić nikomu".

Widzimy więc, że autor, jak mówi, trzyma się w ustaleniu granic swej Polski zasady niby etnograficznej, o ile w teraźniejszości albo w przeszłości ona znajduje uzasadnienie. Ale co do tej właśnie przeszłości, widzimy, że nowa Polska głównie odbudowanąby została kosztem Prus i sposobem wcale nie etnograficznym zajęłaby szerokie krainy zamieszkałe dziś przez zwarty żywioł niemiecki.

Jeżeli broszura ta napisana w rzetelnej myśli przez utopistę, jest ona dowodem, do czego prowadzi umysły polskie obecnie system antipolski.

Natomiast — powiada *Dz. Poznański* — musimy uważać ją jako niedorzeczną dla tego, że albo prowokuje Niemców przeciw Polakom, albo Polaków przeciwko Niemcom i Prusakom, a prowokacya taka nie leży w interesie polskim.

Zgon Faure'a.

Lwów 17 lutego.

Grevy pod naciskiem hańby zesunął się z fotelu prezydentury, którego rękami i zębami chciał się trzymać — Casimir Perier zbył się godności prezydenta jak futra w lecie — Carnot zginął pod morderczym sztyletem anarchisty — Faura śmierć zaskoczyła nagle w chwili, kiedy fotel prezydenta republiki, otoczony uszanowaniem zwłaszcza zagranicy, niemal w tron się zamieniał — w chwili zresztą, kiedy zajęty przez Faura fotel prezydencki był jedynym stałym punktem w rozhełtanej maszyneryi republiki. W szeregu naczelników jej jeszcze jest chyba miejsce dla samobójcy lub -- wygnańca. A taki horoskop odsłania się następcy Faura.

Kiedy d. 17 stycznia 1895 kongres Francuski (izba posłów i senat w jedno ciało głosujące zebrane) wybrał Faura na naczelne we Francyi miejsce, byli kandydaci daleko od niego potężniejsi, ale Faure posiadał zaufanie. Casimir Perier i Carnot, poprzednicy, byli niejako dynastami republikańskimi, dawniejsi słynęli po świecie jak Thiers i Mac Mahon, Grevy posiadał sławę także niepoślednią demokratyczną — Faure począł jako garbarz i pozostawał nim jeszcze wtedy, gdy na posady wiceburmistrza i ministra był powoływany.

I jakkolwiek złośliwy dowcip paryski i zazdrość lub zaciekłość obozów skrajnych ostrzyły sobie na nim zęby, szacunku mu to nie ujmowało, i powaga jego rosła. Niezmierną zaś sympatyę zjednał sobie u dworów monarszych i jeżeli go car w Peterhofie uściskał i ucałował, jakby brata-władcę dynastycznego, to nie była to jedynie cześć oddawana republice potężnej, ale i osobie jej naczelnika.

W przyszłym roku ma nastąpić otwarcie słynnej sekularnej wystawy paryzkiej. Ludy, rządy i monarchowie mają się garnąć na to imponujące widowisko, Faure byłby dostojnym w całej pełni gospodarzem. Ze zgonem Faura wizyty monarsze zapewne zostaną zaniechane, z wielkim żalem pracującej na polu przemysłowem, kupieckim i artystycznem Francyi — a zresztą jeżeli zapowiadany na wiosnę strejk robotników wystawy nie opóźni jej otwarcia, to mogą całkiem ją uniemożliwić zamieszki, jakie kto wie, czy nie wybuchną we Francyi.

Na wiadomość o nagłym zgonie Faura każdy z pewnością, z żalem czy złośliwą radością, zawołał: To słuszny cios dla Francyi! Wyłuszczać tego nie potrzeba, bo stan jej obecny jest aż nadto wiadomy. A już się zdawało, że przynajmniej rak dreyfusowski zostanie wycięty z ciała republiki. Ustawa rewizyjna jest niezawodnie zamachem jurydycznym, ale nie było innej rady. Wbrew przewidywaniom Izba posłów ogromną przyjęła ją większością; senat, na którym dreyfusyada i jej poplecznicy budowali jak na Zawiszy, z pewnością także przyjmie tę ustawę, skoro w komisyi, którą dla niej wybrał, zasiada większość przychylna ustawie. I było do przewidzenia, że gdy sprawa rewizyi procesu Dreyfusa zostanie przez cały najwyższy trybunał ubitą i umysły się uśmierzą, to republika nie potrzebowałaby się obawiać owej dokonanej już, jak słychać, zgody pomiędzy

---

34

PRZYGODY
Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Siedział sam w swoim namiocie z głową opartą na rękach i zachmurzonem obliczem, jakby ktoś przyszedł do niego po kweście. Uśmiechnął się ujrzawszy mnie.

— Dzień dobry, pułkowniku Gerardzie.

— Dzień dobry, panie marszałku.

— Jaki stan trzeciego pułku huzarów?

— Siedmset dzielnych chłopców, na siedmiuset dziarskich koniach.

— A cóż rany twoje — zagojone już?

— Rany moje nie goją się nigdy, marszałku.

— A to dlaczego?

— Bo los obdarza mię coraz świeżemi.

— Jenerał Rapp musi się starać o wieniec wawrzynowy — odparł ze śmiechem, który mu pomarszczył oblicze. — Dwadzieścia ran otrzymał od kul nieprzyjacielskich, a drugie tyle odniósł od noża i sondy Larreya, który go krajał. Wiedziałem, żeś był ranny, dlatego oszczędzałem cię w ostatnich czasach.

— Co mię niepomiernie martwiło — odrzekłem.

— Ta, ta! Od czasu, jak Anglicy zamknęli się tymi przeklętymi szańcami w Torres Vedras, nie wiele mieliśmy i tak do roboty: nie straciłeś więc nic przez twoje uwięzienie w Dartmoor. Lecz dziś jesteśmy w przededniu wypadków.

— Więc posuwamy się naprzód?

— Nie, rozpoczynamy odwrót.

Na twarzy mojej musiał się malować wyraz niezadowolenia. Jakto? więc mieliśmy uciekać przed tym psem Wellingtonem, który słuchał moich próśb niewzruszony, a potem wysłał mię do swego kraju mgieł i dymów. Płakać chciało mi się, gdym o tem myślał.

— Cóż chcesz — zawołał Massena z niecierpliwością — gdy cię kto zaszachuje, musisz sunąć króla.

— Ale naprzód — ośmieliłem się poddać.

Zaprzeczył szpakowatą głową.

— Szańce nie do wzięcia — rzekł — już straciłem jenerała St. Croix i tyle ludzi, że szeregów nie mam czem wypełnić. Oprócz tego stoimy tu w Santarem już blisko sześć miesięcy: nie znajdziesz więc ani garści mąki, ani kropli wina w całej okolicy. Musimy ustąpić.

— Znajdziemy mąki i wina podostatkiem w Lizbonie — podsunąłem.

— Ba, tobie się zdaje, że z armią można wyprawiać takie szalone wycieczki i odwroty jak z twoim pułkiem huzarów. Gdyby tu był Soult z swoją trzydziestotysięczną armią, to co innego — ale on nie przyjdzie. Posłałem wszakże po ciebie, pułkowniku Gerardzie, aby ci powiedzieć, że zamierzam urządzić niezwykłą a ważną wyprawę i komendę nad nią oddaję tobie.

Słuchałem zdziwiony, jak sobie możecie wystawić.

Marszałek rozwinął mapę tej okolicy na stole i wygładził ją małemi, obrosłemi rękami.

— To jest Santarem — wskazał palcem.

Skinąłem głową.

— A stąd dwadzieścia pięć mil na wschód leży Almeixal, sławne z swych winnic i olbrzymiego opactwa.

Potwierdziłem znów głową, chociaż nie mogłem domyśleć się, do czego to zdąża.

— Słyszałeś kiedy o marszałku Millefleurs? — zapytał Massena.

— Służyłem pod wszystkimi marszałkami — odparłem — ale o takim marszałku nie słyszałem.

— Jest to tylko przydomek, który mu dali żołnierze — odpowiedział Massena. — Gdyby nie twoja kilkumiesięczna nieobecność w obozie, nie potrzebowałbym ci dzisiaj mówić o tem. Jest to Anglik, człowiek dobrze wychowany i jego to zwyczaje uzyskały mu ten tytuł. Otóż wymagam od ciebie, abyś udał się do tego wykwintnego Anglika w Almeixal.

— Dobrze, marszałku.

— I powiesił go na pierwszej gałęzi.

— Stanie się to, marszałku.

Zrobiłem w tył zwrot, lecz nim doszedłem do drzwi, Massena odwołał mię napowrót.

— Jeszcze chwilkę, gorączko — rzekł do mnie. — Trzeba cię poinformować o sprawie, zanim wyruszysz. Musisz przedewszystkiem wiedzieć, że ten marszałek Millefleurs, którego właściwe nazwisko jest Alexis Morgan, jest człowiekiem wielkich zdolności i odważnym.

Był on oficerem w gwardyi angielskiej, lecz musiał kwitować z powodu oszustwa przy grze w karty. Zebrał następnie pewną liczbę dezerterów angielskich i poszedł z nimi w góry. Przemytnicy francuscy i bryganci portugalscy pomnożyli jego szeregi tak, że dziś stoi na czele pięciuset ludzi. Z temi siłami zajął opactwo w Almeixal, napędził mnichów, gdzie pieprz rośnie, ufortyfikował się i z tego bezpiecznego miejsca urządza łupieżcze wyprawy po całej okolicy.

— Za co zasługuje, żeby wisiał — rzekłem, zabierając się do drzwi.

— Jeszcze słowo — zawołał marszałek, śmiejąc się z mojej niecierpliwości. — Najważniejszą rzecz, o którą chodzi, musisz jeszcze usłyszeć. Właśnie przed tygodniem popadła w jego ręce hrabina wdowa La Ronde, jedna z najbogatszych osób w Hiszpanii, odbywająca podróż przesmykami gór, z dworu króla Józefa w odwiedziny do swego wnuka. Jest teraz jego więźniem i chroni ją tylko...

— Charakter babki — podszepnąłem.

— Nie, to, że może złożyć wysoki okup poprawił Massena. — Otóż masz przed sobą trzy zadania: uwolnić nieszczęśliwą tę kobietę; ukarać niegodziwca i jeżeli to możliwe, rozprószyć tę bandę brygantów. Uważaj to za dowód mego zaufania, że nie mogę ci dać więcej ludzi, jak pół szwadronu, z którym masz dokonać tego poselstwa.

(C. d. n.)

oboma pretendentami bonapartystowskimi i armia nie myślałaby o ratowaniu swego i Francyi honoru drogą nieprawowitą — a gdy i fuma brytańska wielce pofolgowała, można było spodziewać się ukojenia Francyi wewnątrz i na zewnątrz.

Zgon Faura pomieszał te aspekta. W pierwszej chwili po tej niespodzianej wiadomości, panuje spokój w Paryżu — ale może tylko spokój przerażenia piorunowego. Urzędujące ministerstwo pospołu z prezydentami obu izb parlamentu coprędzej bo już na jutro sobotę zwołało kongres dla obrania nowego prezydenta. Czy będzie danem kongresowi odbyć ten akt w mirze i wedle przepisów? I kogo wybiorą? Ci kandydaci, których wymienia telegram, to same miernoty — najzdolniejsi z nich Dupuy i miły rolnikom Meline. Nie tyle, co oni, zdolnym był Faure, ale posiadał zaufanie i takt — i wcale też inna, nie tak brzemienna w najróżniejsze możliwe kataklizmy, była chwila jego wyboru.

Położenie jest tak niejasne, powikłane, że nikt się nie poważy stawiać horoskopu: co będzie! Może się przecie upamiętają Francuzi na myśl, że zgon jednego człowieka, który żadną nie odznaczał się wybitną zdolnością, w niczem nie przysporzył „glorYi" Francyi, tak niesamowitą stał się zagadką dla najbliższej, a może i dalekiej przyszłości ojczyzny — że to tylko wyuzdana lekkomyślność, obrany z wszelkiego wstydu egoizm i ślepa doktrynerya postawiły ten cudny kraj, to serce cywilizacyi i postępu, wobec takiego faktu poniżającego.

Toż przecie Francya nieskończenie wyżej stała w oczach narodu i świata w owej nawet chwili, gdyż Thiers i Favre, popiołem posypując sobie głowy, jeździli do Wersalu, aby przyjmować gburowate docinki Bismarka, a z Paryża dolatywał ryk armat komuny, buchały dymy ratusza, z którego wyszła wielka rewolucya, i z Tuilleryois, zkąd wyszła nieprzebrana chwała Francyi napoleońskiej, i starca, z urzędu i serca apostoła pokoju, noszącego mitrę arcybiskupów paryskich, pod murem rozstrzelano jak schwytanego na rozboju marodera.

Z tej Gehenny wyswobodziła się Francya, z czubem odebrała wypłacone Bismarkowi złote miliardy, i w kilka lat tak zatrwożyła swego najezdnika, że usilnie pragnął nowej z nią wojny, zanim całkowicie siły odzyszcze. I oto mija dwadzieścia ośm lat rządów republikańskich — tak republikańskich, że nie nietylko „bez pana", ale i „bez Boga" — i oto czem jest dzisiaj Francya?.. Ze strachu przed własną armią — „tą chlubą Francyi" — ustanawia cywilnych ministrów wojny!...

(Tel. „Gaz. Nar.)

Paryż 17 lutego.

· **Prezydent Faure umarł** tu wczoraj o godz. 10 wieczorem, licząc lat 50.

Paryż d. 17 lutego.

Prezydent Faure zmarł tknięty atakiem apopleksyi. O godzinie 6 wieczorem prezydent pracował w swym gabinecie, gdy w tem nagle zrobiło mu się słabo. Przywołał więc swego sekretarza Legalla i ten udzielił mu pierwszej pomocy, a potem posłał po lekarzy. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej utracił prezydent około godziny 8 wieczorem przytomność, i umarł o godzinie 10 w obecności rodziny i prezydenta Dupuy'a.

Dupuy zakomunikował żałobną wieść prezydentom obu izb i ministrom, oraz zawiadomił o niej telegraficznie prefektów i podprefektów, wzywając ich, ażeby podali do publicznej wiadomości wieść o katastrofie, która dotknęła republikę francuską.

Paryż 17 lutego.

Wiadomość o śmierci prezydenta republiki Faure'a rozbiegła się po mieście około północy w czasie przedstawień w teatrze. Na ulicach panuje zupełny spokój, tylko przed pałacem elizejskim zebrały się tłumy. Kursuje tu pogłoska, że już zaraz w tych dniach zbierze się kongres celem wyboru prezydenta. Jako kandydatów wymieniają obecnego prezydenta ministrów Dupuy, Loubet'a, Meline'a i Dechanel'a.

Paryż 17 lutego.

Wiadomość o śmierci prezydenta Faura rozbiegła się z nadzwyczajną szybkością w całem mieście, tak, iż o godzinie 11 wszędzie już o niej wiedziano. Przedstawienia w teatrach natychmiast przerwano. Wszędzie zapanował żywy ruch, spokoju jednak nigdzie nie zakłócono. Tłumy, na wieść o śmierci prezydenta, zgromadziły się przed pałacem elizejskim, gdzie z trudnością tylko zdołano utrzymać porządek między publicznością. Ministrowie przyjechali do pałacu, poczem pałac zamknięto.

O godzinie $12^3/_4$ przybył do pałacu prezydent senatu Loubet. Tłumy gromadziły się do samego rana przed pałacem elizejskim, wypytując się o szczegóły śmierci prezydenta.

Już o godzinie 1 w nocy rozeszły się nadzwyczajne wydania gazet, które publiczność czytała przy świetle latarń gazowych.

Paryż 17 lutego.

W okólniku, który prezydent ministrów Dupuy wystosował do prefektów i podprefektów, donosząc im o śmierci prezydenta wzywa ich, ażeby nie opuszczali swego stanowiska a w razie, jeśliby który z nich był na urlopie, ażeby natychmiast na stanowisko powracał. Śmierć Faura — dodaje okólnik — nastąpiła zupełnie niespodziewanie.

W ostatnich chwilach, nie zmienił wcale prezydent Faure swego trybu życia. Spełniał wszystkie swe czynności, skarżył się tylko na osłabienie, wskutek którego z trudnością tylko mógł się poruszać.

Przedwczoraj, w środę, opuścił Faure swój gabinet o zwykłej godzinie. O 7 wieczorem zjadł obiad, a o 10 udał się na spoczynek.

Wczoraj, w czwartek, wstał prezydent o 6 rano, pracował jak zwykle, powiedział jednak swemu dyrektorowi kancelaryi, iż zaniecha wycieczki, którą zamierzał odbyć, ponieważ jest bardzo osłabionym. O godzinie 9 przeczytał gazety i przygotował się do rady gabinetowej, która też odbyła się w południe pod jego przewodnictwem. Była to ostatnia rada gabinetowa, której przewodniczył prezydent Faure.

Po śniadaniu przeszedł o godz. 2 popołudniu do swego gabinetu i rozmawiał tam przez dłuższy czas z dyrektorem kancelaryi Legallem. O godz. 5 popołudniu prosił Legalle prezydenta, aby mu pozwolił wydalić się na godzinę, gdyż ma do odbycia jedną wizytę. Faure pozwolił mu.

Po godzinie powrócił Legalle a wkrótce potem usłyszał wołanie prezydenta: „Panie, chodź pan tu prędko, bo czuję się niezdrów". Legalle przybiegł szybko do prezydenta, który nie mógł wstać o własnych siłach. Wziął go więc pod ramię i podprowadził do łóżka. Natychmiast zjawił się wezwany lekarz i zadał prezydentowi eteru. Faure był bardzo niespokojnym i bezustannie powtarzał: „Czuję się niezdrów, jestem bardzo osłabiony, czuję, że wkrótce umrę". W końcu wyraził Faure życzenie zobaczenia rodziny. Posłano po żonę i córkę. Stan chorego wcale się nie polepszał, a przywołany jeszcze jeden lekarz zastrzyknął mu dawkę kofeiny.

Przybyłe do łoża prezydenta pani Faure i córka Łucya zastały go jeszcze przy przytomności. Prezydent dziękował żonie, iż była mu przez całe życie wierną towarzyszką i przyjaciółką.

Następnie pożegnał się z żoną i córką, poczem zjawił się trzeci lekarz. Około godz. 8 utracił chory zupełnie przytomność, wszelkie usiłowania lekarzy były bezskuteczne. Około godz 10 wieczór zakończył prez. Faure życie z powodu udaru mózgowego. Krótko przed śmiercią przybył do łoża konającego kapłan i udzielił mu św. sakramentów ostatniego namaszczenia.

Paryż 17 lutego.

Według pogłosek, kongres zbierze się w sobotę. Jako kandydatów wymieniają prezydenta ministrów p. Dupuy, dalej prezydenta senatu Loubeta, Melinea i Dechanela.

Paryż 17 lutego.

Rada ministeryalna zebrała się dzisiaj dla ustanowienia terminu kongresu, który ma zebrać się jutro w Wersalu. Prefekt policyi poczynił bardzo surowe zarządzenia, aby z powodu śmierci prezydenta nie dopuścić do zaburzeń.

Prezydent ministrów Dupuy w rozmowie z współpracownikiem „Figara" powiedział: „Wiadomość o śmierci Faurea uderzyła we mnie jak piorun z jasnego nieba. Od Legalla dowiedziałem się nagle, że jest chorym a w chwilę potem już nie żył, on, którego przed południem jeszcze widzieliśmy tak wesołym i pełnym energii na radzie gabinetowej".

„Jest to wielkie nieszczęście dla Francyi" — zakończył Dupuy.

Jak powiedziano, rada ministeryalna rozpoczęła się dziś rano o godzinie 9 a prócz sprawy kongresu jutrzejszego, zajmuje się ona też pogrzebem Faura Zwłoki prezydenta zastaną zabalsamowane. Wdowa i rodzina po Faure są tem strasznem nieszczęściem zdruzgotane formalnie.

Paryż 17 lutego.

Wszystkie dzienniki omawiają katastrofę i podnoszą, że w obecnej chwili, pełnej niebezpieczeństw, jestto ciężki cios dla Francyi. Pisma konstatują przytem, że Faure przez swój patryotyzm, rozum polityczny, takt i uprzejmość podniósł poważanie Francyi zagranicą i zyskał dla niej powszechną sympatyę. Śmierć jego w obecnej chwili może sprowadzić niebezpieczne powikłania i wiedzie za sobą poważne trudności. Dzienniki republikańskie apelują przytem do wszystkich stronnictw republikańskich, aby się połączyły wobec niebezpieczeństwa, jakie w obecnej chwili może powstać ze strony wrogiej republice.

Paryż d. 17 lutego.

Pomiędzy kandydatami na następcę Faura wymieniają dalej Brissona, Bourgeoise'a, Cambona i Constansa.

Paryż d. 17 lutego.

Profesor Lammenong, lekarz Faura w *Echo de France* oświadcza, że stan prezydenta był już beznadziejny w chwili, kiedy go wezwano. Lammenong znał Faura od dawna, od dłuższego zaś czasu żył z nim w przyjaźni, jednak nie zauważył żadnych groźnych objawów w jego zdrowiu. Ostatnimi czasy tylko skarżył się na lekkie niedyspozycye sercowe i na brak apetytu. Jednak sprawa Faszody wywarła na nim przygnębiające wrażenie a dobiła go sprawa Dreyfusa.

Paryż d. 17 lutego.

Urzędowy dziennik, który wyszedł cały w czarnej obwódce, donosi, że Faure zmarł o godzinie 10 wieczorem na apopleksyę.

Paryż d. 17 lutego.

W politycznych kołach zapewniają, że z powodu śmierci Faura prawdopodobnie nie będzie żadnych zawikłań politycznych. Wprawdzie w kołach nacjonalistycznych wysuwają kandydaturę wojskową, jednak nikt się z nią poważnie nie liczy. Bonapartyści na jutrzejszym kongresie, zaraz na początku postawią wniosek o rewizyę konstytucyi, jednak prezydent kongresu Loubet odrzuci go a limine.

Jeden z członków gabinetu oświadczył w rozmowie z współpracownikiem „Agencyi Hava a", że obecnie, po śmierci Faura sytuacya we Francyi jest o wiele poważniejszą i niepewniejszą, niżeli po tragicznym zgonie Carnota, zamordowanego w r. 1894 przez Caseria.

Wtedy bowiem wiedziało się przynajmniej, jak się zowie groźny nieprzyjaciel, wobec którego się stało wiedziano, że to anarchizm, którego charakter i cele dokładnie były znane. Teraz zaś, z powodu sprawy Dreyfusa, ten nieprzyjaciel jest utajonym, niewiadomo bowiem skąd i jakie niebezpieczeństwo Francyi zagraża.

Paryż 17 lutego.

Na dzisiejszej radzie ministrów Dupuy podał do wiadomości, że prezydent senatu Loubet zarządził zwołanie kongresu celem wyboru prezydenta rzeczypospolitej na jutro 18 bm. o godz. 1 z południa. Po naradzie udali się wszyscy ministrowie do pałacu elizejskiego i złożyli rodzinie Faura kondolencyę.

Pogrzeb Faura odbędzie się na koszt państwa. Wszystkie teatry będą zamknięte.

Paryż 14 lutego.

W niedzielę odbędzie się zgromadzenie ludowe bonapartystów, zwołane jednak przez komitet plebiscytowy jeszcze przed zgonem Faura. Wiele dzienników wyszło dziś w żałobnych obwódkach. Osoby z najbliższego otoczenia Faura twierdzą, że ostatnie słowa prezydenta były: Przebaczam wszystkim, którzy mnie martwili.

Londyn d. 17 lutego.

W poniedziałek rząd przedłoży izbie gmin propozycyę, aby z powodu śmierci Faura, wyrazić rządowi i narodowi francuskiemu współczucie.

Rzym d. 17 lutego.

Wiadomość o zgonie Faura wywarła w całych Włoszech ogromne wrażenie. Dzienniki, poświęcając mu wspomnienia pośmiertne, podnoszą, że przyczynił się do przywrócenia dobrych stosunków między Francyą a Włochami.

Rzym 17 lutego.

Prezydent ministrów Pelloux osobiście wyraził dziś w ambasadzie francuskiej współczucie z powodu zgonu prezydenta republiki. Minister spraw zagranicznych Cannevaro polecił ambasadorowi włoskiemu w Paryżu Torniellemu złożyć wyrazy kondolencyi we francuskiem ministerstwie spraw zewnętrznych.

Berlin d. 18 lutego.

Cesarz Wilhelm przesłał wdowie po Faurze telegraficznie kondolencyę i polecił ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu hr. Muensterowi złożyć w jego imieniu wieniec na trumnie.

DO SAHARY!

XXI.

Przez wyżynę międzyatlasową do Atlasu Saharskiego w lutym.

Koło stacyi kolejowej El Guerrah żegnamy się z Atlasem nadmorskim, którego ostatnie pasma, najeżone dolomitami i wapieniami formacyi kredowej, sterczą nagie i puste jako strażnice smutnego stepu rozciągającego się u ich stóp.

Zdaje się nam, że już wjechaliśmy we wielką pustynię, gdyż pusty i smutny kraj przedstawia się oczom naszym. Jedynie trawa halfa, tworząca samotne kępy, jakaś sucha bylica i nikłe rośliny lubiące solny grunt tworzą szatę stepu, po którym obecnie pędzimy. Tuż koło drogi kolejowej zjawiają się posępne wody jeziora, którego niskie brzegi pokryte są solą jakgdyby ośnieżonym lodem Żadne drzewko, żaden krzaczek, żadna skała przybrzeżna nie urozmaica widoku, straszna kraina śmierci!...

Lecz to jeszcze nie Sahara. Wszakże na południu sinieje wysokie pasmo górskie, które nas oddziela od wielkiej pustyni, to dopiero wyżyna międzyatlasowa. Poznajemy więc bardzo wygodnie, bo z okien wozu kolejowego całą geografię Algieru. Na północy nad Morzem Śródziemnem góry pasmowe Atlasu Nadmorskiego czyli Małego, na południu jak gdyby na straży pustyni drugie pasmo górskie Atlasu Wysokiego, czyli Saharskiego, pośrodku wielka wyżyna międzyatlasowa.

Lecz oba te pasma nie są równoległe. Na południe od Oranu oddalają się one od siebie znacznie, przez co wyżyna międzyatlasowa osiąga wysokość do 200 km., tutaj koło Konstantyny zbliżają się do siebie na 30—50 km., dalej na wschodzie łączą się razem, tak że w Tunisie tworzą jedno pasmo przedzielone tylko doliną Aladżerdy.

Na nasze więc szczęście wyżyna w tem miejscu, w którem ją przekraczamy nie jest szeroka. Nie byłoby to wielką przyjemnością, kroczyć po niej setki km., gdyż trudno o drugą tak straszliwą okolicę na Bożym świecie. Wzniesiona na przeszło 1000 m. wysokości posiada klimat niemożliwy — rozpalona w lecie, zimna w zimie, wystawiona na gorące i mroźne wichry okazuje takie wahanie ciepłoty i brak opadów, że usuwa się raz na zawsze z pod kultury.

Żadne rzeki nie łączą jej z morzem, ona szczyci się swym własnym systemem wodnym. Wszystkie rzeki południowego stoku Małego Atlasu i północnego stoku Saharskiego Atlasu giną w niej wpadając w płytkie, wysechające w lecie, słone jeziora t. zw. Szoty (Chotts) dla tego też wyżynę tę nazywamy dziedziną Szotów troszkę może niestosownie, gdyż Sahara posiada także swoją własną wielką dziedzinę Szotów. Natomiast Arab zalicza ją wprost do Sahary, i kto wie czy nie ma trochę słuszności, gdyż pomyślmy sobie Atlas Wysoki usunięty, wtedy wyżyna utworzy typową część Sahary, mianowicie jej dziedzinę Szotów.

Lecz geolog tutaj zaprotestuje, gdyż wyżyna jest inaczej zbudowaną, aniżeli Sahara, albowiem tworzy niewątpliwą i istotną część systemu pasmowego obu Atlasów. Formacye, jakie się tu okazują, są te same, co w obu Atlasach (przeważnie kreda i trzeciorząd) — a co najważniejsza - warstwy nie są poziome tak, jakby to na typowej wyżynie być powinno, lecz nieco sfałdowane. Ta siła układająca skorupę ziemską we fałdy zachwyciła całą północną Afrykę aż po Saharę, najłatwiej jej się poddały części nad morzem i nad Saharą, dlatego strzeliły wysoko w górę, najtrudniej część środkowa, dlatego została tylko wyżyną.

W tym swym podziale różnię się nieco od swych poprzedników, lecz my polscy geolodzy tak przywykliśmy użerać się, że nie spałbym spokojnie, gdybym przyjął potakująco en bloc zapatrywania innych.

Rozumiejąc więc budowę kraju przypatrujemy się mu z zajęciem.

Te smutne Szoty, które raczej zasługują na nazwę bagien solnych, niż jezior, okazują teraz w zimie dość życia. Liczne stada dzikich kaczek pluszczą się wesoło w tych mętnych nurtach... lecz cóż to za różowa wstęga tam w dali błyszczy nad brzegiem jeziora?... To śliczne, nad wszelki opis śliczne flamingi, które stojąc w szeregu po żołniersku, poskręcały szyje jak węże, tak że głowy spoczęły na karkach i odbywają poobiedną drzemkę.

Widziałem już nieraz flamingi w Turcyi i Małej Azyi, lecz tutaj na tem pustkowiu, na tem posępnem, szarem tle, wydały mi się podwójnie pięknymi, dla tego wpatruję się w nie długo, dopóki inny ważniejszy przedmiot nie zajmie mej uwagi.

Oto właśnie przejeżdżamy koło arabskiej wioski Wioski?... może troszkę niestosowna nazwa, gdyż nie ma tu domów, tylko czarne jak smoła, podarte i połatane namioty, okryte z dołu do około wałem z ziemi i zeschłych burzanów, między którymi cierń lotosa (Zizyphus lotos) główną gra rolę.

Brzydkie dromedary, zawsze zadowolone ze siebie i wesołe osiołki, trochę owiec, brudni i obdarci Arabi, zamorusane i pół nagie dzieciaki — oto małe społeczeństwo i życie tej typowej arabskiej osady, która nie jest przywiązana do miejsca, lecz stosownie do pory roku, do deszczów i paszy, przenosi się z jednej okolicy w drugą. Taka osada zwana d u a r e m jest podstawą społeczeństwa arabskiego, — kilka duarów razem połączonych stanowi f e r k ę, której przewodzi szeik. Każdy szczep odznaczający się osobnem tatuowaniem na twarzy składa się z kilku ferk i wybiera sobie a g ę, przy czem rozumie się samo przez się, że wszystkie te dostojeństwa w Algierze muszą być potwierdzoe przez rząd francuski. Podczas kiedy szeik ma atrybucye naszego wójta i zarządza duarem przy pomocy rady dostojników, tak zwanej dżemaji, to agowie, a zwłaszcza bakagowie (przełożeni agów, zarządzający połączeniem ferków) otrzymują często — zwłaszcza w bardziej odległych okolicach wielkie pełnomocnictwa, bo jako odpowiedzialni rządowi mają do dyspozycyi wojsko z krajowców dla utrzymania porządku i wykonania rozkazów rządowych — i są sędziami w drobniejszej wagi sprawach.

Biedni to ludzie! Mimo swych małych potrzeb przymierają często głodem — i gdyby nie halfa, toby nigdy i centima nie widzieli w swej sakiewce, — a tak podczas zbioru tej cudownej trawy, trwającego według ustawy trzy miesiące, — właśnie teraz rozpoczyna się na wyżynie czas żniw — mogą przy odpowiedniej pilności uskładać sobie ładny kapitalik. Za 100 kilogr. halfy płaci się stosownie do jakości od 1 i pół do 5 franków, i Algier wywozi obecnie tej trawy za 10 milionów franków rocznie. Główna część idzie do Anglii, gdzie z niej robią te śliczne a silne papiery listowe, oprócz tego kosze, makaty i liny.

Oprócz halfy nieliczne tylko rośliny zwracają tu nad smutnymi Szotami naszą uwagę. Jeszcze najbardziej wpada w oczy krzaczysty piołun (A. herba alba) i niektóre Salsolace, jak Salsola tetragona, Salicornia fructicosa, Tragnum nudatum i kilka innych. Oczywista że w porę deszczową botanik odnajdzie tu cały szereg innych stepowych roślin, ale obecnie, kiedy już drugi miesiąc z wyjątkiem jednej krótkiej burzy w mieście Algierze — ani kropli deszczu nie widziałem — wszystko zeschło na pył.

Po niedługiej chwili wjeżdżamy już w pierwsze pasma Atlasu Saharskiego.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Kasa oszczędności.

Lwów d 17 lutego

Zaznaczyliśmy już po krótce wczoraj, iż sprawa sanacyi gal. Kasy Oszczędności weszła na bardzo właściwą i odpowiednią drogę, zaniechano bowiem myśli ukrajowienia tej instytucyi albo też przemienienia jej w gminną. Zostanie tylko statut zreformowany i w tym celu na żądanie p. namiestnika hr. Pinińskiego wydelegowało do Lwowa ministerstwo spraw wewnętrznych sekretarza p. Decykiewicza, który dłuższy czas miał w ministerstwie referat Kas oszczędności.

Mieliśmy sposobność postawić p. Decykiewiczowi, jako znawcy statutów Kas oszczędności w Austryi, pytanie ogólne: czy obecny statut gal. Kasy oszczędności jest zły? — na co odpowiedział nam: iż niemal bardzo dobry, — co zresztą udowadnia także okoliczność, iż w ciągu swego istnienia doszła Kasa do tak znacznego funduszu rezerwowego, który niestety obecnie uważać potrzeba za przepadły.

Dalsze badania ksiąg Kasy wykazały, iż długi pp. Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego dochodzą kwoty 7 milionów i że już w czasie panującego nawet popłochu, bo po 15 stycznia jeszcze kilkanaście tysięcy kredytu im p. Zima udzielił. W niedzielę ostateczny bilans zostanie już zestawiony, który umożliwi dokładny na rzecz całą pogląd

Mimo tego rozdrapania funduszu rezerwowego Kasy oszczędności, zapewnić można, iż instytucya ta dalej będzie istnieć i w przyszłości rozwijać się na racyonalnych podstawach. Fundusze potrzebne, aby uniknąć ewentualnego wypowiadania kapitałów Kasy, będących na hipotekach i wekslach mających pokrycie, zostały przez namiestnika zapewnione. Również nie ulega wątpliwości, iż kraj udzieli czasowej gwarancyi wkładkom oszczędności, dopokąd nowy fundusz rezerwowy do pewnej wysokości nie wzrośnie — a skutkiem tego i zaufanie ludności do tej instytucyi w całej pełni na nowo powróci.

Od dwóch dni obiega niektóre dzienniki pogłoska, jakoby były namiestnik ks. Sanguszko zwrócił się był, wedle jednych do hr. Pinińskiego, wedle innych do dr. Zgórskiego, a wreszcie wedle niektórych do dr. Marchwickiego z oświadczeniem gotowości złożenia miliona zł. na rzecz Kasy. W tej formie obiegające pogłoski są nieprawdziwe.

Prawdą jest tylko, iż ks. Sanguszko, bawiąc u brata swego w Sławucie, pisał do dr. Marchwickiego z zapytaniem: ile właściwie jest prawdy na wieściach o Kasie oszczędności krążących, dzienników krajowych bowiem w Sławucie mu brak dla zaczerpnięcia w tym kierunku informacyi. Zarazem ks. Sanguszko dodał, iż może byłoby wskazanem, aby majętni w kraju złożyli się na pokrycie niedoboru, celem uniknięcia skandalu wobec obcych, a w takim razie i na udział w tej akcyi ks. Sanguszki liczyć można. Kwoty jednak żadnej ks. Sanguszko nie wymienił, co jest rzeczą tem naturalniejszą, iż nie miał wiadomości na jaką stratę Kasa oszczędności narażoną została.

Przegląd czyni słuszną uwagą, iż skutkiem rozdrapania przez przedsiębiorców nafciarskich i innych miljonów kasy, wszystkie te instytucye dobroczynne i humanitarne, które co roku otrzymywały zasiłki pieniężne z przeznaczonej na ten cel części czystego zysku Kasy, w tym roku nic nie otrzymają i zapewne przez długi szereg lat następnych nic z tego źródła otrzymywać nie będą. Ponieważ zasiłki obdarowywanych instytucyj, otrzymywane z kasy oszczędności, stanowiły stałą rubrykę w ich budżetach, przeto powinny one zawczasu przygotować się na tę przykrą zmianę losu i odpowiednio do niej ułożyć budżet wydatków tegorocznych i lat następnych. Krzywda dzieje się im, to prawda, ale sprawcami jej są tylko ci ludzie, którzy wywołali katastrofę i roztrwonili fundusz rezerwowy kasy, zbierany przez pół stulecia z górą. Kogo ci ludzie skrzywdzili, to pojmie każdy, kto wie, które instytucye otrzymywały zasiłki z kasy oszczędności. Skrzywdzeni zostali biedni chorzy, szukający przytułku i pomocy w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, gdyż jeden z największych zasiłków otrzymywał ten szpital; skrzywdzone zostały biedne dzieci chorowite, potrzebujące wyjazdu do kolonij wakacyjnych, gdyż koloniom tym ubędzie spory dar coroczny kasy; instytucya obiadów dla głodnych dzieci, pozbawiona stałego zasiłku, będzie oczywiście mu-

si siła odpowiednio zmniejszyć liczbę dzieci karmionych w zimowej porze bezpłatnie; skrzy wdzone zostały zakłady głuchoniemych i ciemnych, ochronki, towarzystwo św. Wincentego a Paulo, sieroty w zakładzie św. Heleny, towarzystwo muzyczne, wszystkie akademickie stowarzyszenia i wiele innych instytucyj dobra publicznego.

Rozesłano interesowanym następujący okólnik z d. 17 bm.: „Ponieważ galic. Kasa oszczędności dla zaspokojenia swoich wierzytelności od pp. Wacława Wolskiego i Kazimierza Odrzywolskiego przypadających, zaprowadziła przymusowy zarząd sądowy, należącej do tychże dłużników kopalni nafty w Schodnicy, przeto celem zastanowienia się, w jaki sposób kopalnia ta w przyszłości ma być administrowaną, tudzież w jakich ratach i w jakiej wysokości spłaty reszty wierzycieli mają być uskuteczniane mamy zaszczyt za wiedzą c. k. komisarza rządowego galicyjskiej Kasy oszczędności, tudzież za zgodą i po porozumieniu się z pp. Wacławem Wolskim i Kazimierzem Odrzywolskim zaprosić Wielmożnego Pana na poufne zebranie wszystkich wierzycieli, które się odbędzie d. 27 lutego br. o g. 10 rano w sali obrad domu naftowego przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I p. — Z poważaniem *Bolesław Łodziński*, sądowy zarządca przymusowy. *Dr. Paweł Dąbrowski*, do radca prawny gal. Kasy oszczędności we Lwowie."

KRONIKA.

Lwów dnia 17 Lutego.

Wiadomości z dworu. Cesarz, który corocznie udawał się z początkiem marca na Rivierę, w tym roku wyjeżdża do południowego Tyrolu, naprzód do Bozen, a stamtąd na dłuższy pobyt do Gries, gdzie bawi arcyksiężna Stefania z córką Elżbietą.

Stan zdrowia arcyks. Maryi Immaculaty, jak telegrafują nam z Wiednia, pogorszył się. Do poważnego cierpienia wątroby przyłączyło się zapalenie płuc z wyrzutami krwawemi. Osłabienie sił znaczne.

Pogłoska. Jedno z pism notuje, jakoby wice-prezydent dyrekcyi skarbu dr. Korytowski miał zająć niebawem stanowisko szefa sekcyjnego w ministerstwie skarbu a kierownictwo dyrekcyi skarbu objąć radca ministeryalny dr. Zbigniew Kniaziołucki. Wedle naszych informacyj pogłoska ta jest nieprawdziwą. Zarazem dodajemy, iż nie ma dr. Zbigniewa Kniaziołuckiego w ministerstwie skarbu ale dr. Seweryn Kniaziołucki, szef prezydyalny ministerstwa skarbu.

Krajowe dyrekcye kolejowe. Z Wiednia donoszą, że jeszcze w tym roku zostaną utworzone 3 krajowe dyrekcye kolejowe, a to: we Wiedniu, Pradze i Lwowie. W miejsce dotychczasowych dyrekcyj mają być utworzone inspektoraty kolejowe.

Substytutem zmarłego adwokata dr. Alojzego Brukmana zamianowała izba adwokatów dr. Maurycego Rotha, adwokata krajowego we Lwowie.

Krajowa rada szkolna uchwaliła:

1. zatwierdzić wybór ks. Józefa Kuczyńskiego, gr. kat. proboszcza w Paryszczach, na delegata Rady pow. do Rady szkolnej okręgowej w Nadwórnej.

2. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Bronisławę Pauliczek, stałą starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Pereńsku; Hieronima Przepilińskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Sokalu na Zabużu, Pawła Bochenka, stałym starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Bieczu, Józefę Majerównę stałą młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Niepołomicach, Waleryę Dymkowa stałą młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły w Dankowicach, Maryę Dadakównę stałą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Stradczu, Aleksandra Komarnickiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Horucku, Alojzego Dymka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dankowicach, Maryę Pruchniewiczównę, stałą młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Rajbrocie, Stanisława Wojtalewicza, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kąciowej, Zenobiusza Matkowskiego, stałym nauczycielem 1 klasowej szkoły w Zarzeczu i Romana Jurczyńskiego, nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Streptowie.

3. Zamianować Bronisławę Wopalkę aplikantem IV gimnazyum we Lwowie, poruczyć ks. Mikołajowi Sadowskiemu, naukę języka ruskiego w gimnazyum w Brzeżanach, zamianować suplentem katechetą dla gimnazyum akademickiego we Lwowie ks. Leonida Łużnickiego.

4. Zorganizować szkołę ludową w Wokowicach, powiecie brzeżańskim, od 1 lipca 1899 r.

P. Leopolda Morawetza radcę dworu, powołanego do ministerstwa kolei żelaznych w Wiedniu na stanowisko radcy ministeryalnego, pożegnali w czwartek urzędnicy policyjni wspólną ucztą w salach Towarzystwa strzeleckiego. Przybyło całe gremium koncepcyjnych urzędników namiestnictwa z p. wiceprezydentem Lidlem na czele.

W toastach dano wyraz gorącego uznania dla p. radcy Morawetza i złożono mu serdeczne życzenia najlepszego powodzenia na przyszłość.

Na cześć dr. Tatarczucha, dyrektora lwowskiej polikliniki, wydali onegdaj członkowie polikliniki ucztę, w uznaniu jego wielce wydatnej i pełnej poświęcenia pracy około rozwoju tak pożytecznej instytucyi. Ofiarowano mu też w upominku jego portret wykonany przez artystę-malarza p. Damazego Kotowskiego.

Koło pociągu na Podzamczu zdruzgotały wczoraj wieczorem 28 letniemu robotnikowi kolejowemu Maciejowi Mazurczakowi prawą nogę. Pierwszej pomocy udzieliła mu stacya ratunkowa, poczem odwieziono go do szpitala powszechnego.

„Rada sztuki." Wczoraj 16 bm., jak telegrafują z Wiednia, odbyło się tam pierwsze posiedzenie „Rady sztuki" przy ministerstwie oświaty. Zagajając je wyraził minister oświaty hr. Bylandt nadzieję, że rada przyczyni się do podtrzymania nowego wewnętrznego życia, które objawia się w sztuce.

Podatek od bicyklów. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą *Now.*, wystąpiło do rady państwa z projektem podatku, po 10 rubli od sztuki, od welocypedów, na rzecz miast; podatek ma być pobierany niezeleżnie od wszelkich opłat, dziś już istniejących, od cyklów.

Influenza we Wiedniu przybiera rozmiary zastraszające. Szpitale są tak przepełnione, iż jak nam donoszą, nie przyjęto wczoraj około 200 chorych. Tegoroczna influenza pozostawia po sobie, jako następstwa, choroby uszne nader ciężkie. Specyaliści chorób usznych są tutaj oblegani i nie mogą podołać pracy.

O czeską Kasę oszczędności. Z Pragi telegrafują 17 bm.: Walka podjęta przez Czechów przeciw tutejszej Kasie oszczędności z powodu przeznaczenia przez Kasę Grandhotelu na niemiecki dom akademicki trwa dalej. *Politik* domaga się rozwiązania Kasy oszczędności, ponieważ przekroczyła ramy swego statutu. Założyciele Kasy — powiada ten dziennik — z pewnością nie myśleli o zakładaniu funduszu wojennego dla zwalczania narodu czeskiego.

Uwięzienie. Z Pragi telegrafują 17 bm.: Senzacyę wywołało tu wczoraj aresztowanie bardzo eleganckiego jegomości, który przybył kilka dni temu do Pragi, zamieszkał w hotelu „Zum Kaiser von Oesterreich" i zapisał się na liście obcych, jako dr. Antoni Morosz Opowiadał, że jest szlachcicem polskim, że pochodzi z Warszawy, że w ostatnich czasach przebywał, jako lekarz w San Francisco i brał także udział w ostatniej wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Morosz mówi biegle po polsku, niemiecku, francusku i angielsku. W Pradze obracał się wyłącznie w kołach czeskich, widywano go często w teatrze, w towarzystwie posła młodoczeskiego Horzicy. Dwaj oficerowie, z którymi się bliżej zaznajomił, otrzymali od Marosza w ostatnich dniach do przechowania sumy 3.000 i 550 zł.

Wczoraj popołudniu został Morosz aresztowany. Znaleziono u niego telegram, opiewający: „Jedź natychmiast do Berna". Aresztowanie nastąpiło z tego powodu, że kilka tygodni temu uciekł z berneńskiego więzienia zbrodniarz, którego rysopis zgadza się zupełnie z wyglądem Morosza. Znaleziono u Morosza także dyplom doktorski, który jednak nie opiewa na podane przezeń nazwisko.

Z pracowni Siemiradzkiego. Z Rzymu piszą: Zajrzałem przed kilku dniami do pracowni Henryka Siemiradzkiego, na Via Gaeta. W godzinach popołudniowych mistrz, w miarę jak się zbliża „sezon", coraz częściej nawiedzanym bywa przez rodaków i cudzoziemców. Na sztaludze stoi szkic do obrazu, przeznaczonego na wystawę paryską „Chrytus nauczający dzieci." Pod drzewem, na załamku drogi, siedzi Zbawiciel Pan, otoczony dziatwą; kilkoro ludzi zatrzymało się, aby słuchać nauki, dwóch Apostołów powstrzymuje przybywających, niejako dla usprawiedliwienia słów Chrystusa: „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie..." W tyle roztacza się krajobraz palestyński. Oprócz tego Siemiradzki wykończył teraz kopię pełnego pogańskiej poezyi obrazu „Na wzór Bogów", t. j. młodzieńca i dziewczynę, całujących się pod posągiem Amora i Psychy, oraz płótna, wyobrażającego „Odsłonięcie posągu w ogrodzie willi rzymskiego patrycyusza", obrazu, który został nabyty przez cara Mikołaja.

Pożar wybuchł w nocy 16 bm w wielkim magazynie herbaty w Melbourn i zniszczył milion funtów towaru.

Przeciw prof. Schenkowi. Niezwykłą wiadomość podała *Kölnische Ztg.* — dziennik ten doniósł mianowicie, że senat akademicki uniwersytetu wiedeńskiego wdrożył przeciw głośnemu prof. Schenkowi śledztwo dyscyplinarne. Z Wiednia zaś donoszą, że śledztwo nie zostało wprawdzie jeszcze rozpoczęte, ale nie jest niemożliwe. Oskarżono bowiem przed senatem profesora, że przy rozpowszechnianiu znanej swoj teoryi posługiwał się niedozwolonemi reklamami dziennikarskiemi. Zarzucają mu, że pierwszą wiadomość o swojem rzekomem odkryciu przesłał za pośrednictwem miejscowego biura korespondencyjnego do dzienników, nie zaś do czasopisma naukowego, jak przystało jego stanowisku w nauce. Senat akademicki wobec tego musiał zarządzić dochodzenie, czy istnieje powód do wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego. Rozstrzygnięcia tej niezwykłej sprawy oczekują z ciekawością nietylko koła naukowe, ale i dziennikarskie, wynik dochodzenia senatu bowiem zadecyduje: czy odkrycia naukowe z dziedziny medycyny powinny być rozpowszechniane przez pisma codzienne przed ogłoszeniem ich przez czasopisma naukowe.

Tajemnicza kartka. Z powodu zamieszczonej wiadomości o znalezieniu w Poznaniu na Cybinie od strony Zawad na lodzie zwłok właściciela drukarni, Franciszka Chocieszyńskiego, z przylepioną na twarzy karteczką z niezrozumiałym napisem „Size 7¹|₆W", jeden z właścicieli fabryki kapeluszy nadsyła nam wyjaśnienie, iż kartki tego rodzaju z wypisanemi na nich wymiarami okrycia głowy zwykli nalepiać na skórce kapeluszy kapelusznicy angielscy. Kartka ta pod wpływem wilgoci mogła się od skórki odlepić i wypadkiem przylgnąć do policzka. „Size 7¹|₆" odpowiada w przybliżeniu 57½ centymetrom.

Także maskarada. Z Paryża donoszą 16 bm. Podczas wczorajszego pochodu maskowego w Tunisie (w Algeryi), pewien zamaskowany izraelita uderzył batogiem innego izraelitę, który był przebrany w kostyum żołnierza francuskiego. Obu natychmiast aresztowano i zasądzono — pierwszego na 2 lata, drugiego na 18 miesięcy więzienia. Wszystkie gminy izraelickie udały się do jeneralnego rezydenta, celem wyrażenia swego ubolewania z powodu przykrego zajścia.

Repertoar teatralny.

W sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Grube ryby" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę wieczór o godzinie pół do 8 po raz 3 w tym sezonie „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego. Występ Teresy Arklowej, Miry Heller, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Tamten" sztuka w 5 aktach Maskoffa.

W niedzielę wieczór o godzinie pół do 8 „Faust" wielka opera w 5 aktach Gounoda. Występ Miry Heller, Al. Myszugi, J. Jeromina i J. Szymańskiego.

Najbliższe nowości: „Mąż dwóch żon" nadzwyczaj wesoła krotochwila w 3 aktach Goudillotta z p. Fiszerem w roli tytułowej. Następnie „Na wyżyny" sztuka z konkursu Wydziału krajowego.

Kalendarz.

W sobotę 18 lutego Flawiana — Wokuły.

W niedzielę 19 lutego Konrada pust. — Parftenya.

Listy z kraju.

Chyrów 15 lutego.

Kilkakroć do roku przywdziewa konwikt w Chyrowie odświętne szaty a podwoje jego otwierają się szeroko, by ze staropolską gościnnością przyjąć u siebie liczne z bliskich i dalszych stron przybywające zastępy duchowieństwa i świeckich gości. Jedna z takich uroczystości miała miejsce 13 bm. w poniedziałek, w wilię imienin ks. rektora zakładu, który to dzień zawsze młodzież święció zwykła wspaniałym obchodem. Przy takich popisach mamy sposobność najlepszą poznać i kierunek tego wszechstronnego wykształcenia, jakie tu dziatwa nasza odbiera i ocenić postępy tej ofiarnej pracy księży profesorów, oddanych duszą całą powierzonej sobie młodzieży.

Ostatniego wieczorku był program bardzo urozmaicony a przytem starannie przygotowany. Świadczyły o tem wykonania trudnych utworów muzycznych, oddane z wielkiem powodzeniem a przyjęte przez licznie bardzo zebraną publiczność z gorącem uwielbieniem i hucznymi oklaskami.

W program wchodziła też tragedya Szillera p. t. „Śmierć Wallensztеina." Gra uczniów jako artystów-amatorów zajęła nas bardzo, szczególniej niektóre role oddano świetnie z wielką znajomością scenicznych wymagań. Patrzyliśmy, zdawało się nam, nie na dyletantów, lubiących i umiejących grać, ale na skończonych aktorów, o wyrobionej rutynie i wybitnej indywidualności artystycznej. Godne to podniesienia tem więcej, że jak wiadomo bohater tragedyi i tok akcyi całej przedstawia tyle trudnych do odtworzenia momentów, tyle przeciwieństw i gorzkich zawodów a ciężkich walk psychologicznych. To też całe wspomnienie tych chwil wieczornych, spędzonych w gustownie udekorowanej sali popisowej w tak podniosłym nastroju, wśród duchowej biesiady — było nader miłe a pozostanie pewno w sercach uczestników na długo niezapomnianem.

Wrażeń tych niezwykłych najlepszym tłumaczem był przy wieczornem zebraniu marszałek tutejszego powiatu, p. Kaz. Bielański, który w swojem i gości imieniu składał życzenia solenizantowi czcigodnemu. Uznając wielką w trudnych obecnych czasach potrzebę katolicko-narodowego wychowania młodzieży, wskazał na pożyteczną a wytrwałą w tym kierunku pracę księży Jezuitów, i życzył ich przełożonemu i konwiktowi całemu jak najpiękniejszych owoców i pociechy z tej mozolnej a szlachetnej roboty.

Następny dzień uroczystości samych imienin, rozpoczęło nabożeństwo, przez solenizanta odprawione, a urozmaicone ładnym spiewem wychowanków. Liczni goście, rodzice i znajomi uczniów, młodzież cała łączyła się tu razem z celebransem w jeden wspólny głos modlitwy, błagającej o szczęście i pomyślność dla ojczyzny i tych, którzy jej służyć mają. Piękny, ciepły dzień, promieniami słońca budzący zmartwychwstającą tak wcześnie w tym roku przyrodę do wiosennego, nowego życia, niósł z tem ożywczem tchnieniem i z wspomnieniami chwil błogich w konwikcie spędzonych jakieś uczucia otuchy i nadziei, krzepiące ducha do twardej pracy codziennego życia. *W.*

Posiedzenie Rady miejskiej.

Lwów 17 lutego.

(*Odpowiedź prezydenta. — Mała admonicya. — Zasiłki i stypendya. — Wybór komisyi do fungowania przy wyborach do Rady. — Sprawy drobniejsze.*)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent zawiadomieniem, iż sprawozdanie o trzechletniej działalności Rady miejskiej wyszło już w 4000 egzemplarzach, poczem na interpelacyę p. Riedla co do powątpiewania *Monitora* co do faktycznego istnienia półmilionowego funduszu emerytalnego urzędników i służby akcyzowej przedstawił następująco:

Fundusz ten wedle ostatniego zamknięcia rachunków wynosi 442.923 zł. Z tego gotówką jest 3146 zł. a w papierach wartościowych 148866 zł. Na resztę funduszu składa się dług gminy miasta Lwowa w wysokości 145.000 zł., kaucya w sumie 4000 zł. w funduszu propinacyjnym i pożyczka 44000 zł. zahipotekowana na pierwszejm miejscu na realności p. Jankowskiego.

Nadto zakupiono z tego funduszu za 95.000 złr. kamienicę na placu Gołuchowskich. Wyjaśnienie to przyjęła rada do wiadomości, poczem przewodnictwo objął wiceprezydent p. Michalski.

W toku obrad nad sprawami mniejszej wagi wyłoniła się ciekawa dyskusya z powodu spadnięcia z porządku dziennego sprawy wydzierżawienia folwarku za Gajem w Błotni, gdzie jakiś oferent w ostatniej chwili miał oflarować za tę dzierżawę 200 złr. więcej.

Takie postępowanie nie podobało się pp. Walichiewiczowi, dr. Maryańskiemu i prof. Pawlewskiemu, gdyż nie godzi się pozostawiać oferentów tak długo w niepewności, wobec czego panowie ci zastrzegli się przeciw podobnym praktykom.

Z porządku dziennego udzielono korpusowi weteranów wojskowych subwencyę w sumie 100 zł. oraz z fundacyi Emilii Dębkowskiej zasiłku 100 zł. szewcowi Franciszkowi Rozmanitowi i sierocie po krawcu Maryi Koczerkiewicz w kwocie 10 zł.

Następnie wybrano komisyę do fungowanie przy wyborach do Rady miejskiej.

W skład jej weszli: ze strony Rady miejskiej pp.: Baczewski J. A., Woliński, Beiser Jakób, Bielański, Heppe, Grabiński, Gross, dr. Holzer, dr. Weigel, Jonasz, Lewy Justyn, Machan, Mikuliński Bolesław, Platowski, Rewakowicz, Friedrich, Thullie i Szwejkowski a z poza Rady pp.: Czopp, Drągowski, Eppler, Hubrich, dr. Obmiński, dr. Rucker, Sprecher, Makowicz, Mussil, Dobrowolski, Löwenheck, Knauer Jan, Domaszewicz, Darowski, Szeliga-Łyszkiewicz, Podhorodecki, Richtmann, Szczepański.

Jako zastępcy zaś weszli do komisy tej z łona rady miejskiej pp. Drexler, Grafl, Gryglaszewski, Klein, Terenkoczy, dr. Reiss, Stachiewicz, Pawlewski, Wiewiórski, z poza rady zaś pp. Baczewski, Przybylski, Wład. Schmidt, Lerski, Chrząstowski, Hauser, Schapira, Pszorn i Żak Henryk.

W końcu nie przyjęto legatu śp. Ludwiki z Graberów Żółkiewskiej oraz nie uwzględniono rekursu przadsiębiorcy p. Reinischa od wymierzonej mu kary za usterki w oświetlaniu, poczem załatwiono cały szereg rekursów budowniczych.

Wprawdzie p. Thullie chciał pod sam koniec posiedzenia referować regulamin dla spraw ubóstwa z powodu jednak spóźnionej pory i równoczesnych obrad nad sprawami wodociągowemi, sprawę tę odroczono i posiedzenie zamknięto.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 17 lutego.

Do *Fremdenblattu* donoszą z Pragi z dobrze poinformowanych kół politycznych, że dzień otwarcia sejmu czeskiego nie jest jeszcze napewno wiadomy; że zatem pogłoski jakoby sejm miał być zwołany na 10 marca, są nieprawdziwe.

Do tego samego dziennika donoszą z Pragi, że wydział stowarzyszenia czeskich adwokatów zawezwał swoich członków, ażeby złożyli koleżeńskie przyrzeczenie, że we wszystkich rozprawach toczących się przed wyższemi instancyami sądowemi we Wiedniu posługiwać się będą wyłącznie językiem czeskim. Wezwanie to ma być przesłane także tym posłom czeskim do Rady państwa, którzy są adwokatami.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 17 lutego.

Posiedzenie sejmu po dwóch imiennych głosowaniach zostało zamknięte. Następne dziś.

Budapeszt 17 lutego.

Węgierskie biuro korespondencyjne wobec obiegających pogłosek zostało upoważnione do oświadczenia, że ministeryum Banffyego dotychczas nie podało się do dymisyi.

Wiedeń 17 lutego.

N. W. Tagblatt donosi z Budapesztu, że delegaci opozycyi postanowili odrzucić kompromisowe propozycye rządu. Opozycya nie uchyla się od dalszych rokowań, ale prowadzić je będzie dopiero z następcą Banffyego. Jak dzienniki donoszą, Banffy oświadczył, że osobiście uważa rokowania z opozycyą za ukończone i że składa urząd prezydenta ministrów.

Telegramy i telefonemata.

Berno szwajcarskie 17 lutego.

W odpowiedzi wysłanej na zaproszenie rządu rosyjskiego w sprawie konferencyi pokojowej, szwajcarska rada związkowa zwróciła uwagę na konieczność rewizyi postanowień konwencyi genewskiej, a to nietylko w kierunku uzupełnienia konwencyi postanowieniami o wojnie morskiej, ale i uwzględnienia tej okoliczności, że sposób prowadzenia wojny jest obecnie zgoła odmienny od tego, jaki istniał w czasie zawarcia konwencyi.

Berlin 17 lutego.

Na porządku dziennym posiedzenia parlamentu stanęła interpelacya posła Johansena, dotyczącą wydalań duńskich poddanych z północnego Szlezwigu. Kanclerz ks. Hohenlohe powołał się w tej sprawie na prawo wydalania obcokrajowców, poczem oświadczył, że na interpelacyę rzeczowo odpowiadać nie będzie. Po tem oświadczeniu nastąpiła dyskusya nad interpelacyą, którą po przemówieniu interpelanta odroczono do następnego posiedzenia.

Paryż 17 lutego.

Na wczorajszej radzie gabinetowej w pałacu elizejskim oznajmił minister wojny Freycinet, że powtórzył instrukcyę, raz już wydaną, a zabraniającą oficerom brania udziału w stowarzyszeniach politycznych. Sprawa spensyonowania jeneralnego prokuratora Maneau nie była przedmiotem wczorajszej konferencyi ministrów.

Dział ekonomiczny.

— **Rada rolnicza.** Z Wiednia telegrafują 17 bm.: Na podstawie zmienionego statutu Rady rolniczej zostało obsadzonych 14 mandatów dla członków rady, a 14 dla ich zastępców. Lwowskie towarzystwo rolnicze wybrało członkiem rady rolniczej ks. kanonika Mandyzzewskiego, a zastępcą wł. dóbr b. Brunickiego.

Oprócz tego zamianował minister rolnictwa posła na sejm p. Hubkę członkiem rady rolniczej, a posła do sejmu, Kramarczyka, zastępcą.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. lutego 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·25 do 212·25. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 292·50 do 295·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskicj po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·0. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·20 do 97·90. 4% los. w 41 lat. 97·20 do 98·—, 4% los. w 56 latach 95·60 do 96·30.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·30 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń dnia 17 lutego. (Telegram Gaz. Nar.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 368·25, węgierskie zakład. kredyt. 397·50, Anglobanku 158·50, Unionbanku 320·25, Banku dla krajów koronnych 245·75, Bankvereinu 285·—, Bodencreditu 482·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 361·50, kol. południowej 67·—, tramwaju 560.–, kolei Elbethal 257·—, kolei północnej 351·—, kolej czerniowiecka 293·50, alpiny 238·50, Rima Murauya 320·75, pragskiego tow. żel. 1146·—, fabryki broni 232·—, tureckie tytoniowe 131·75, oblig. węg. indemniz. 95·85, renta majowa 101·40 austr. renta koronowa 101·75, węg. renta koronowa 97·90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·80, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 98·10, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·25, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·45, losy tureckie 59·80, marki 58·97, ruble 127·50.

— **Berlin** dnia 17 lutego. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 39·20 marek.

— **Frankfurt** dnia 17 lutego. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 232·—, kolej państwowa —·—, alpiny 241.50, Disconto 202·80, Laura —·—.

— **Paryż** dnia 17 lutego. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·95. Mąka 45·15.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 16 lutego. Spirytus 18·10 do 18·20. Nafta 18·40 do 19·90. Cukier surowy 12·47½ do 12·52½.

Tendencya spokojna.

Wiedeń dnia 17 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·66 do 9.67 pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·08 do 8.10, kukurudza na maj-czerwiec 5·— do 5·01, owies na wiosnę 6·10 do 6·11, rzepak 12·20 do 12.30, olej rzepakowy na czerwiec 33·— do 34·—.

Tendencya spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 17 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·75 do 9·76, na kwiecień 9·53 do 9·54, żyto na marzec 7·89 do 7.90, kukurudza na maj-czerwiec 4·71 do 4·72, owies na marzec 5·80 do 5·82, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak 12·10 do 12·20.

Popyt na pszenicę dobry. Tendencya umiarkowana.

Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 lutego.

Hotel Żorża. Eustachy ks. Sanguszko z Gumnisk, Wiktor Rozwadowski z Warazdynu, Romuald Woyciechowski z Trzciany, Mieczysław hr. Komorowski z Chorobrowa, Tadeusz Sroczyński z Jasła, Mieczysław Komarnicki z Jarosławic, Piotr Stachiewicz z Krakowa, Edward Sapiński z Płotyczy, Stanisław Gołaszawski w Toustobab.

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Nie wiele słów zamienili ze sobą i wstrząsający nią przy każdem poruszeniu kaszel, nie pozwolił na dłuższą rozmowę, na nim zaś widok zmienionych jej rysów sprawił tak silne wrażenie, że długi czas nie mógł przyjść do siebie. Tylko jej zapadłe, okrążone czarnemi obwódkami oczy, zdają się wołać: „Obroń mnie, ratuj!“

— Bądź spokojna — ozwał się po chwili — załatwimy to z Altwitzem, wszystko będzie dobrze.

Wyraz niewysłowionej ulgi odbił się w wychudzonych rysach, ujęła jego rękę i przyciągnęła do siebie. Drgnął od stóp do głów, który to mimowolny gest nie uszedł uwagi chorej, uśmiechnęła się bowiem gorzko i upadła bezwładnie na poduszki. Wtedy przysunął się bliżej, i gładząc ją lekko po czole, rzekł:

— Uspokój się Edyto, uczynię co w mojej mocy, byle ci oszczędzić przykrości... Pomyśl, że mamy dzieci, że choćby już tylko dla nich, musisz powrócić do zdrowia.

Spojrzała nań wdzięcznym, rozjaśnionym wzrokiem.

— Tak, tak, dla dzieci — powtórzyła machinalnie.

— Dziś jeszcze sprowadzę doktora.

Skinęła głową, poczem pod wpływem wzmagającej się znowu gorączki, szepnęła rozglądając się w około.

— Doktora?... dobrze, lecz nikogo więcej. Wiesz tamci, matka i syn gonią mnie, zamkną w więzieniu.

— Nie lękaj się, nikt tu bez twojej wiedzy nie wejdzie

— Tak... ale stara... nie znasz starej, zawołaj hrabiego, niech ją przytrzyma.

— Zawołam. Ciotka usiądzie tu przy łóżku, tylko już nic nie mów, uśnij, proszę cię.

Chciał odejść, lecz Edyta podniosła się z wyrazem małego przestrachu:

Cyt! — szepnęła — tam... kręcone schody... te co to wiesz... gotowi usłyszeć... Nie chodź już niemi nigdy... nigdy... a najlepiej każ je zamurować. One wszystkiemu winne.

— Dobrze — odparł wzruszony i przejęty — patrz wychodzę tędy — i z temi słowy przekroczył próg przyległego pokoju.

Skinęła w odpowiedzi głową, przymykając znużone powieki.

* * *

Powrócił z Altwitz smutniejszy niż przedtem. Historya, o jakiej się dowiedział z ust hrabiego, należała do rzędu zbyt często trafiających się w Monte Carlo, by mogła zwrócić ogólną uwagę, dla niego jednak, a raczej w obecnem położeniu, równała się podobniej jak powódź klęsce.

Edyta zatem. wróciwszy z Egiptu zamieszkała w Nizzy, gdzie wraz z rodziną Mardenfeldów brała udział w karnawałowych zabawach. Dotąd szło wszystko jako tako, Mardenfeldowie bowiem, jakkolwiek bardzo zamożni, nie dopuszczali się nadzwyczajnych ekscesów, lecz kiedy po ich wyjeździe, Edyta przeprowadziwszy się do Mentony, dokąd, o ile sięgały informacye hrabiego, udała się z powodu prześladującej ją od dłuższego czasu chrypki, zawarła bliższą znajomość z jakąś niezmiernie dystyngowaną na pozór osobą, oraz jej synem, wtedy nie wiedząc sama kiedy i jak, stała się ofiarą zręcznych, nieprzebierających w środkach oszustów. Hrabina Tscheredy, pod takie bowiem nazwisko podszywała się owa olśniewająca brylantami dama, zająwszy się z niezwykłą serdecznością Edytą, wciągnęła ją w wir wielkopańskiego, na kosztowną stopę prowadzonego życia, w czem dzielnie sekundował równie wytworny i elegancki jak matka synalek Słowem, oboje rozpływali się nad panią Mohrmann, rzekłbyś, żyli jedynie myślą dostarczania jej coraz to nowych przyjemności.

Otóż zdarzyło się, że kiedy przy oglądaniu jubilerskiej wystawy, wpadła Edycie w oko jakaś brylantowa szpilka, na którą nie miała przy sobie odpowiedniej kwoty; młody Tscheredy zauważywszy ten jej ambaras, w zarówno grzeczny i natarczywy sposób narzucił się z pożyczką. Następnie w toku dalszej, napół seryo, napół żartobliwie prowadzonej rozmowy, oświadczył, że pod tym jedynie warunkiem zgodzi się odebrać tylko co wyłożone pieniądze, o ile przyniesie je dziszejsze wygrana w ruletę, w której, jak utrzymywał, osoba pani Mohrmann zapewni nietylko jej, lecz i im dwojgu szczęście. Propozycya ta została przyjęta i wszyscy troje udali się natychmiast do domu gry, gdzie Edyta istotnie i tego i przez parę następnych jeszcze dni wygrywała dość znaczne sumy, by je napowrót, ze znaczniejszą jeszcze stratą przegrać. Wreszcie nie mając już grosza przy duszy, zwierzyła się ze swym kłopotem zacnej mentorce, która wyśmiała się z jej obaw i z całą serdecznością ofiarowała do rozporządzenia własną kasę. Nie obyło się bez wzajemnych z obu stron certacyj, które ostatecznie skończyły się na tem, że w zamian za otrzymaną sumę Edyta podpisała przygotowany już poprzednio weksel in blanco, na co jak ją niejednokrotnie zapewniał synek i matka, przystali jedynie przez wzgląd na jej zbytnią, zgoła niepotrzebną drażliwość. Powyższa komedya powtórzyła się dwukrotnie, Edyta bowiem zasmakowawszy w rulecie, brnęła w coraz to większe długi.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Wykaz firm kontrolowanych przez krajową stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach.

Bank rolniczy we Lwowie,
Dom dla Ziemian we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie ulica Karmelicka l. 21—23,
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie,
Handel nasion T. Lewiecka w Krakowie,
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni,
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Mełnie,
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana br. Brunickiego w Podhorcach
Zakład ogrodniczy S. Freegego w Krakowie.
Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1899 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi.

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w plombę i świadectwo stacyi.

Dublany, 15. lutego 1899.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz, kierownik stacyi.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. Jaskółczym szlakiem powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. Jeleńa powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, [illegible] Chomeetu, S. retu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolunga Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·20	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, [illegible] Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Jasła przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	1·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl. Jasła przez Rzeszów Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	5·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	tam sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem kresek minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

drukarni i litografii